

Małgosia

Jestem tutaj od 7 listopada 2011 roku. Wcześniej mieszkałam z mężem i synkiem u jego rodziców. Byliśmy tam przez jakiś czas sami, bo teściowie wyjechali za granicę. Niestety, teściowa wkrótce wróciła i oznajmiła nam, że mamy się wyprowadzać. Przeszkadzał jej płacz dziecka w nocy. Cóż było robić, spakowaliśmy się i opuściliśmy ich dom. Nie mieliśmy pojęcia co dalej, nie byliśmy w ogóle przygotowani na taką ewentualność. Pierwszą noc spędziliśmy praktycznie pod gołym niebem. Następnego dnia pojechaliśmy do Opola, by szukać pomocy dla naszej rodziny. Spędziliśmy wspólnie noc w „Szansie”, po czym mnie skierowano do Domu Matki i Dziecka, a męża do ośrodka dla bezdomnych w Groszowicach. Przeprowadziłam się więc tutaj i próbowałam normalnie żyć, mój mąż niestety nie chciał przebywać tam, gdzie go skierowano, więc nocował na dworcach, ulicach, w różnych przypadkowych miejscach. Później miał zatarg z prawem i poszedł do więzienia na trzy miesiące. Po tym wydarzeniu dotarło do mnie, że nie chcę już dłużej żyć z tym człowiekiem. Psuło się między nami już od dłuższego czasu, miałam już założoną sprawę o alimenty dla dziecka. Będąc już tutaj, w Domu Matki i Dziecka, dowiedziałam się, że uzyskam te alimenty. Jeszcze ich nie dostaję, ale mam nadzieję, że będą. Mieliśmy też z mężem sprawę o ograniczenie władzy rodzicielskiej, mamy przypisanego kuratora... Dla mnie ten związek to już przeszłość i jak najszybciej pragnę zacząć nowe życie. Co niestety nie jest łatwe.

Pobyt tutaj jest wielkim szczęściem. Mamy tu z synkiem wszystko, czego potrzebujemy, nie trzeba się martwić o każdy następny dzień. Nauczyłam się też tutaj sprzątać, wykonywać różne domowe prace, czego niestety wcześniej nie za bardzo potrafiłam. Umiem też już gotować i choć jestem w stanie przyrządzić niemal wszystko, to i tak mieszkającym tutaj najbardziej smakują moje naleśniki. Przez pierwsze dni w Domu Matki i Dziecka towarzyszyła mi jedna myśl – nareszcie. Byłam już zmęczona tym wszystkim co mnie spotkało i w końcu mogłam spać spokojnie.

Mogę chyba powiedzieć, że miałam ciężkie życie. Moja matka jest alkoholiczką. Aktualnie przebywa w szpitalu, ma żółtaczkę, jest w ciężkim stanie. Jednocześnie jest moją jedyną podporą tutaj, czasem przesyła pieniądze, dzięki czemu mogę kupić dziecku pampersy. Moje małżeństwo nie było udane. W naszej rodzinie panowała przemoc, mąż bił mnie i upokarzał. Mieszkając u teściów mieliśmy utrudniane życie, np. ojciec mojego męża zakręcał nam wodę, więc trzeba było po nią chodzić na... cmentarz. Bywało, że nie kąpałam synka dwa, trzy dni. Było bardzo trudno tam mieszkać. Wracając do dzieciństwa - nie miał kto się mną zajmować, dlatego nie miałam pojęcia o tak podstawowych sprawach jak wspomniane już porządki w domu czy gotowanie obiadu. Bardzo się cieszę, że udało mi się tego wszystkiego tutaj nauczyć.

Mój synek ma już szesnaście miesięcy, jest bardzo ruchliwy. Być może jego duża aktywność jest zwiastunem ADHD, więc się trochę martwię. Poza tym Maciuś jest kochanym dzieckiem i zrobię wszystko, aby zapewnić mu szczęśliwe i spokojne życie.

Nie ukrywam, że chcę już zakończyć pobyt tutaj. Przebywam tu już siódmy miesiąc, wiele mam się w tym czasie „przewinęło” przez ośrodek, a ja wciąż tu jestem. Po prostu pewien etap mojego życia muszę zamknąć. Był to dobry czas, mogłam na spokojnie pozałatwiać swoje sprawy, a i zdystansować się do tego, co było. Mam w sobie silną wolę rozpoczęcia samodzielnego życia i pragnę ją zrealizować. Dojrzałam więc do tego, aby się stąd wyprowadzić. Na razie nie mam perspektyw, nie mam dokąd pójść, na mamę i teściów liczyć nie mogę, z mężem chcę się rozstać. Muszę liczyć na siebie. Szukam pracy, pani stażystka pracująca w Domu pomogła mi napisać CV. Rozglądam się za mieszkaniem. Próbuję uporządkować życie, nadać mu jakieś konkretny kształt. Muszę iść dalej z podniesioną głową. Po prostu normalnie żyć.

*Wysłuchała i spisała Sandra Bielska
Czerwiec 2012 r.*